Nr. 20.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok siódmy.



Leszno,
dnia 15. Kwietnia 1844.

Do statystyki powiatu szubińskiego.

Powiat szubiński utworzonym został roku 1818 z części dawnych powiatów: bydgoskiego, inowracławskiego, kamieńskiego i wągrowieckiego; w którym to czasie, (1go Stycznia 1818 roku) teraz pensyonowany Radzca ziemiański, JP. Kloczkiewicz, piérwszą administracyą powiatu tego objął.

Pod względem historycznym ziemia ta mało nastręcza nam przedmiotów uwagi godnych. Gdy bowiem położenie powiatu tego jest między rzekami Notecią i Gąsawką, oraz w związku z sobą zostającém pasmem jezior przy Gąsawie i Żninie, wewnątrz zaś uposażone obszarem łąk przy Łabiszynie i pod Szubinem, operacye wojskowe musiały mniéj więcéj opuszczać tę krainę, a ztąd ów nieudział w wypadkach wojennych, które się tylko w przyległych ziemiach rozwijały. Okolica ta w przedłużeniu pasm jezior z jednéj strony aż ku jeziorom Powiedz i Gopło, z drugiéj strony przyparta ogromnemi borami aż po Wisłę, przedstawia nam więcéj teatr do wojny partyzanckiéj, obraz fortecy, broniącéj łatwego przystępu nieprzyjacielowi, przez Bydgoszcz lub Toruń, grożącéj następnie jego kommunikacyi, gdyby się za obręb téj okolicy posunąć ważył, aniżeliby miał służyć zetknięciu się dwom massom wojska nieprzyjaznym, których strumień krwi zalać powinien, podług proroctw miejscowych mieszkańców, ziemię między Bydgoszczą i Łabiszynem, nim wybije godzina zbawienia.

Okolica ta przyjazną była do napadu Leszka Białego, którego Świętopełek w jeziorze Swente, przy wsi Wenecyi leżącém, w kąpieli napaść i zabić miał; okolica ta sprzyjała też 1793 roku reteradzie jenerała Sekulego, który przed goniącymi go Konfederatami pod

Madalińskim, na Gąsawę i Łabiszyn do Bydgoszczy się cofał.

Powiat szubiński po rozbiorze Polski należał prawie wyłącznie do tak nazwanego pruskiego *netzdistriktu.* — Tylko na południowéj granicy należały: Żurawia, Chraplewo, Górki zagajne, Górki dąbskie, Sarbinowo, Jaroszewo, Bożejewice i Bożejewiczki, do późniéj utworzonych Pruss południowych. Wzmianka o tém chociaż mniéj ważna, dla tego zasługuje na uwagę, że dobra wymienione do związku kredytowego ziemstwa w Poznaniu należą, gdy reszta dóbr powiatu tego przyłączoną jest do towarzystwa Pruss zachodnich, jako téż, że dla tych kilku miejsc nie jest prawem regulamin dróg z 4. Maja 1796, który na obwód notecki był wydany.

Chociaż tylko o trzy mile od Wisły odległy, należy powiat szubiński jednak niezaprzeczenie do systemu rzeki Odry, w którą Noteć wpada, przyjąwszy poprzednio przy Rynarzewie rzekę Gąsawkę, która kilkanaście jeziór z sobą połącza.

Między jeziorami, które wszystkie są obfite w ryby, najznaczniejsze jest żnińskie, biskupińskie i pturskie. Żadna rzeka powiatu nie jest spławną. Na Noteci w prawdzie przy Rudzie, powyżéj Rynarzewa, piérwszy spust drzewa do wody uskutecznionym być może, ale ten przy konieczności przebycia śluz przy Turze i Chobielinie znacznie niedogodnym się staje. Nad utrudnionym spławem drzewa, tém więcéj ubolewać należy, skoro się przekonywamy, że prawie połowę powiatu bór zajmuje; bo w tym 21 kwadratowo-milowym powiecie jest:

1.	Roli ornéj . . .	168,803	mórg magd.	150	kwadr. prętów.
2.	Łąk	25,134	; ;	6	; ;
3.	Pastwisk . . .	12,376	; ;	77	; ;
4.	Boru	119,031	; ;	5	; ;
	Ogółem . . .	325,345	mórg magd.	58	kwadr. prętów.

Z których przypada:

a) na królewszczyznę . . . . 41,896 m. 129 kw. pr.

b) na szlachecczyznę i dobra duchowne . 283,448 ; 109 ; ;

Te zaś mieszczą się w 298 osadach, z których:

królewskich . . .	29,
szlacheckich . . .	269.
Ogółem jak wyżéj.	

Podział powiatu co do gruntu.

Okolica kcyńska, pogórze przy Królikowie, Retkowie, Górkach dąbskich, a potém na południe ziemia przy Żninie i Gąsawie, ma grunt mocny, bardzo rodzajny; szczególnie zaś wsie: Herzberg, Sierniki, Grocholin, Malice, Krzepeszyn, Ujazd i miasto Żnin z Rydlewem, mają od skiby do skiby grunt piérwszéj klassy. Zliżejszą, chociaż jeszcze zna-

cznie gliniastą i pewno rodzajną rolą, są okolice przy Barcinie, na wschód i północ-wschód Żnina, jako też w środku powiatu między Gąsawką i Notecią. Wschodniéj i północnéj części powiatu są grunta lekkie, począwszy od Szubina ku Rynarzewu, gdzie nizina łąk i piękne lasy sosnowe się zaczynają. Lasów dębowych jest mało i małéj objętości. — Cena drzewa sosnowego nie przechodzi 6 złp. za sążeń, twarde drzewo od 7 do 7½ złotego; sztuka budulcu płaci od 12 — 18 złotych.

Łąk jest w powiecie podostatkiem, szczególniéj przy Noteci, (któréj siano w tych stronach nieco twarde i grube) i nad Gąsawką, któréj siano nadzwyczaj miękkie i pożywne. O skrapianiu łąk nikt tu jeszcze nie myśli, chociaż obszary łąk przy Turze, Chobielinie, Pszczółczynie, Słupach i Antoniewie byłyby zdatne do irrygacyi.

(Dokończenie nastąpi.)

Irrygacya w Luboni.

Przyjemną jest rzeczą, widzieć w swoim kraju coś dobrego, i takiego, co postęp okazuje, choć materyalny; ale że ten dopomaga silnie postępowi moralnemu, więc podwójnie się każdemu postępowi cieszyć można; każde dzieło przynoszące użytek, okazuje rozum w tym, co go pomyślał, a w wykonaniu onego kształci ludzi do tego użytych, i daje im zarobek, a zatém możność kształcenia dalszego.

Byłem w tych dniach u Jenerała Morawskiego w Luboni, w powiecie wschowskim; pokazywał mi tam urządzenie swoich łąk do ich roszenia. Ten szanowny rodak nasz, któremu tyle miłych chwil, czytając jego wiersze, winniśmy, okazuje się również godny naszéj wdzięczności, dając dobry przykład w pracy około powiększenia produkcyi, która jest podstawą postępu w wiejskiém gospodarstwie, to jest, produkcyi siana.

Zadanie podwójne: wydobyć zbiór większy, i nie wydać na to więcéj jak potrzeba, Jenerał Morawski na łąkach swoich rozwiązał, korzystając trafnie z wody i położenia, na czém w urządzeniu łąk czy do zalewu, czy do roszenia zależy.

Mając łąk około 300 m. m. i kilka stawków, mało co wyżéj powierzchnię wody mających, i to wzniesienie ich wody, tylko z wiosny coś znaczące, nim Jenerał wyślamowaniem, wynalezieniem kilku źródeł i opatrzeniem ujścia dobremi upustami, nie potrafił wodę wznieść wyżéj, i zatrzymać tak, że i po piérwszém skoszeniu spodziewać się może, wszędzie łąkę porosić.

Na urządzenie łąk już kilku właścicieli znaczne wydali summy. Do urządzenia w składy po grzbietach, których małemi roweczkami woda dochodzi, i przy końcach tych rowków zatrzymana, po składzie całym na obie strony wszędzie rozlewać się musi, znacznéj roboty, a zatém nakładów potrzeba.

Do zalewu, zrównanie zupełne łąki także wiele pracy wymaga, inaczéj zalanie więcéj zaszkodzi, jak pomoże, ponieważ w niższych miejscach woda ściągając się cała, dłużéj postoi, i tak w tych już wilgotnych zanadto jéj będzie, a na wyższych zamało.

W Luboni nie są to ani składy, ani zrównanie do zalewu równego, ale korzystając właśnie z nierówności znaj-

dujących się na łące, prowadzone są cieki po grzbietach wyniosłości, w różnych snujących się kierunkach, ale prowadzone są te cieki (roweczki) tak trafnie, że woda na te wznioślejsze miejsca się dostaje i na nich roweczki przepełniając, rosi z nich niemal każdą cząstkę łąki, poczém odchodzi w rowki, z umysłu prowadzone do odciągnienia wody po roszeniu i zaprowadzenia jéj na odleglejsze i niższe miejsca, to jest, są cieki i odcieki tak jak się robią do składów, z tą różnicą, iż tutaj korzystano z przyrodzenia i na zbudowanie składów całą pracę oszczędzono, dla tego urządzenie takie nazywa się roszenie naturalne.

Tam, gdzie wyniosłość nagle przestaje, a wypadało wodę daléj na drugą wyniosłość dostać, zapełniono przerwę zasypaniem ziemią, lub uformowano grobelkę, tak, żeby można po téj sztucznéj wyniosłości rowki z darni połączyć.

Nie jest jeszcze robota ta zupełnie ukończoną, jeszcze nad nią pracują, i coraz więcéj pobocznych cieków tworzą, ażeby najmniejszy zakącik łąki porosić można.

Radzę każdemu gospodarzowi, któren ma wodę troszkę wyżéj jak łąkę, zobaczyć lubońskie urządzenie, nie dla tego, żeby ta rzecz była zupełnie nową, ale dla tego, że tutaj jest bardzo trafnie zastósowaną. Z miłego przyjęcia Jenerała i uprzejmego pokazywania łąk swoich, sądzić można, iż Jemu także nie małą przyjemność sprawuje myśl, być użytecznym w pouczaniu drugich i rozszerzeniu się użytecznéj rzeczy w kraju.

D. Chłapowski.

Wspomnienia gospodarskie.

Z pięćdziesięciodniowéj podróży po kraju tutejszym odbytéj w roku 1842. przez Maxymiliana Chełmińskiego.

(Dalszy ciąg.)

W Żeżuszni próbowano sposobu przygotowywania ziarna pszenicy do siewu, za pomocą soli zwyczajnéj. Skutki tego działania bardzo widoczne, okazał nam W. Kubecki na polu, na którém widzieliśmy wielki łan pięknéj pszenicy, widocznie odznaczającéj się od obok rosnącéj, a bez żadnego przygotowania zasianéj. Działanie to uskuteczniano w następujący sposób: Solą drobno tłuczoną posypano ziarno przed samém zasianiem na kupę zsypane, tak osoloną pszenicę polano gnojówką, a po dostateczném wymieszaniu rozsiano. Na jeden korzec pszenicy kwarta soli uważa się za dostateczną. Sposób ten przygotowania ziarna, powierzyć się mającego roli, niezaprzeczoną lepszość sprawić może, co ztąd pochodzi, że sól równie na istoty roślinne, jak na zwierzęce działa w sposób pobudzający siłę ich żywotną do czynności.

Przeszedłszy przez miasteczko Skałę, przybyliśmy do sławnego i z uwielbieniem u nas wspominanego Ojcowa.— Jestto wąwóz, który z obu stron zamykają wzgórza drzewami albo zaroślami okryte, albo téż wysokie ściany skał wapiennych. Chociaż pionowa spadzistość tych ścian wegetacyi zupełnie nie sprzyja, przecież gdzie tylko bryłka ziemi utrzymać się zdoła, wnet ją bujne i rzadkie zioła i kwiaty wieńcami swemi okrywają. Same szczyty skał, rodzajną okryte ziemią, porastają krzewami, jodłami i bukami, które w rozpadliny tych skał zapuszczając rozłożyste korzenie, tém silniéj rosną, im natarczywiéj

wiatry wierzchołkami ich miotają. — Tu [mówi Grabowski(*)] sroma skała, w górę wznosząca się, wysmukłością swoją naśladuje wieże. Owdzie znakomitą mając przestrzeń, zdaje się być facyatą zamku, przez olbrzymy zamieszkałego. Tu na pochyłości góry, zwalone odłamy głazów tworzą ruiny dawnego amfiteatru. Inne przyjęły postać bram i wież obronnego zamku, a inne przedstawiają się, jakby szczątki poburzonych mieszkań. Widzieć tu można i takie skały, które przedstawiając się, jakby ściany z oknami wspaniałego pałacu, zdają się zapraszać wędrowca, ażeby zatrzymał się i spoczął na ich dziedzińcach, pokrytych pięknemi zielonemi ze mchu kobiercami. Zobaczysz tu i krzyż, godło cierpień zbawienia, utkwiony na szczycie niebotycznéj skały, który panując nad doliną, rozlewa nad nią świętą uroczystość i zdaje się przypominać, że i te cuda natury są dziełem Wszechmocnego. Do wyniosłéj opoczystéj skały dostrzeżesz przylepiony domek rolnika, lub przemyślnego doliny téj mieszkańca, którego pracowita ręka najwyższego kawałka ziemi odłogiem nie zostawia. Tu, w wydrążeniu rozległego sklepienia, stoi chata, która swoją nikczemnością przedziwną stawia sprzeczność z ogromem skały, formującéj tego przytułku kmiotka nakrycie. Przyjemny także widok sprawuje dno doliny, zasianéj chatami i rękodzielniczemi domami. Tu widzieć można sady pełne drzew owocowych, pastewniki zielone, częste pasieki, tartaki, młyny, papiernie, hamernie i t. p. A liczne trzody pasącego się bydła i kóz czepiających się po urwiskach skał, oraz gromady wszędzie igrających dzieci, zdają się świadczyć, że w téj przyjemnéj dolinie, wszystko, co żyje, szczęśliwém być musi.

Strumień Prędnikiem nazwany, przez całą dolinę tocząc ze szmerem po kamieniach swe wody, czyste jak serce niewinne, a szybkie jak szczęścia godziny, odbija w nurtach swoich obrazy przedmiotów porozrzucanych na jego brzegach, i zarazem ożywia to miłe ustronie kraju naszego. Największą osobliwością Ojcowa, są dwie niezmiernéj wielkości pieczary podziemne, jedna *ciemną*, a druga zwana *królewską*, na pamiątkę, że stanowiła przytułek nieszczęśliwego króla Władysława Łokietka, w czasie, gdy był prześladowany od Wacława. Ogromne te jaskinie zwiedzaliśmy przy pomocy dwóch przewodników i palącego się łuczywa. — Nigdy bowiem do tych tajników natury nieprzedziera się promyk dzienny, a bez przewodnika, obznajmionego ze wszystkiemi tych jaskiń pieczarami, bardzo łatwo zabłąkać się i nazawsze zaginąć można. Uroczystą ciszę tych rozległych grot, przerywa tylko szelest kropel ściekających ze sklepień i uderzających o drobniejsze skały na dnie porozrzucane i stérczące, a tym sposobem tworzą się różnych kształtów nacieki, stalaktytami i stalagmitami zwane. Nie mało także wdzięków dodają temu miejscu zwaliska zamku Ojcowa, przedstawiające się na wielkiéj i niedostępnéj skale. — Ze szczątków tych wysoka ośmiokątna, z ciosowego kamienia wieża, stérczy tu jako pomnik dalekiéj przeszłości. Dostawszy się na najwyższą z gór, *hełm* zwaną, sięgnąć można wzrokiem do Karpat, a nawet i Ta-

(*) W znanym opisie Krakowa i okolic jego.

trów, o mil 17 od Ojcowa odległych, niemniéj do Krakowa i jego roskosznych okolic.

Poznaliśmy i Piaskową skałę, zamek o milę od Ojcowa odległy. Zbudowany on jest na szczycie wysokiéj skały, i mógł być w dawniejszych czasach uważany za miejsce obronne, niczém nie zdobyte. W niezłym jeszcze stanie i dotąd ten gmach utrzymywany, mieści w sobie osobliwości prawdziwie godne widzenia. Staroświeckie w salach obicia, malowidła, sprzęty, z resztą cały rozkład gmachu wraz z przyległemi mu budowlami, przytém pyszne widoki z okien zamku, wszystko to świadczy o wytworności życia naszych dawnych panów, a dziś przedstawia osobliwość prawdziwie godną widzenia. — Chociaż położenie Pieskowéj skały jest niezmiernie samotne, są tam przecież powaby, jakich natura tylko miejscom przez siebie upodobanym udzielać zwykła. Skałę, na któréj wznosi się stary i posępny zamek, opasały dokoła wysokie wzgórza, bukowym porosłe lasem. Przy wiezdzie do zamku od strony zachodniéj, widzieć się dają w różnych postaciach stérczące skały, przedstawiające obraz, który czaruje wzrok widza. Jedna z nich, osobno zupełnie stojąca, u spodu węższa, a u góry znacznie rozszerzona, dla postaci pałki grubszym końcem do góry wzniesionéj, *Maczugą Herkulesa*, a przez lud miejscowy *skałą sokolą* zwana, i wysokością i tym szczególnym kształtem zadziwia. Patrząc na tę skałę, zdaje się, że natarczywość wichrów powinna była od dawna pokonać i zwalić z podstawy, na pozór nieproporcyonalnéj, ten ogromny kolos potęgi natury, gdy on tymczasem zachowując najściśléj rozważną ilość ciężaru, nie tylko wichrów, ale i każdéj innéj sile śmiało się opiera, a nawet wśród burz i wśród piorunów niewzruszony stoi od wieków. Wracaliśmy do Ojcowa doliną ciągnącą się pomiędzy skałami, także bardzo ciekawą, któréj najgłówniejszą ozdobę stanowi kościółek na bardzo sroméj skale zbudowany. — Miejsce to nazywa się Grodzisko.

Próżną byłoby rzeczą silić się na wierne opisanie wszystkich osobliwości, któremi te trzy odznaczają się miejsca. Tego podziwienia, jakiem one napełniają umysł człowieka, nawet pióro najżywiéj czującego niepotrafiłoby określić; własnemi tylko oczyma ocenić można piękność tych dzieł Boga, które przedstawiają wszelkie rodzaje widoków malarskich. Obok zajmujących i miłych, mieszczą dzikie i uderzające, a nasyciwszy umysł widza, długo jeszcze w pamięci jego w przyjemnych rysach odnawiają się i zostawiają to przekonanie, że O j c ó w, P i a s k o w a s k a ł a i G r o d z i s k o liczyć się mogą do tych najpiękniejszych i najroskoszniejszych miejsc kraju naszego, które bardzo skąpo na kuli ziemskiéj natura rozsiała.

Okolice Ojcowa zasługują jeszcze na uwagę każdego, ze względu wspomnień historycznych, które się do tego miejsca wiążą, i ze szczególnego położenia geognostycznego, które zdaje się być skutkiem potężnego działania siły podziemnego ognia. Siła ta wszystkie tutejsze skały, sterczące w tak dziwnych kształtach nad powierzchnią ziemi, wyparła niegdyś z jéj łona, kiedy jeszcze były miękkie i niejako na pół płynne, a mocą utworzonéj przez siebie pary wodnéj, wydęła w ich łonie ob-

szerne wydrążenia, które się teraz ukazują nam w postaci jaskiń. Nareszcie miejsce to, znamionuje się jeszcze wielkiém bogactwem najrzadszych w kraju naszym roślin, które tu, jakby z umysłu w jedno miejsce sprowadzone, zdają się formować ręką saméj bogini kwiatów zasadzony ogród. Rośliny te w części poznawaliśmy w naturze, w części tylko z wyszczególnienia ich w książce gościnnéj, znajdującéj się w domku usłużnéj Indykowéj, tutejszéj mieszkanki, we wsi Prądniku. W książce téj wielu innych o Ojcowie szczegółów doczytać się można. Do cudowności miejsca, w którém stoi ta skromna, umyślnie dla wygody podróżnym przeznaczona budowla, i do wrażeń, jakie sprawia na każdym widok ogromnéj, wznoszącéj się nad nią skały, na któréj szczycie krzyż jest utkwiony, do cudowności, mówię, tego miejsca, przybywa jeszcze to osobliwe, u nas nieznane zjawisko, że w tém miejscu można widzieć niezatarte ślady myśli i uczuć, jakie każdego, tu przybyłego gościa, przejmowały. Chcę tu powiedzieć o wyżéj wspomnionéj książce pod napisem: Ojców, którą jeden ze światłych mieszkańców Krakowa na to jedynie przeznaczył, ażeby zwiedzający te okolice podróżni, zapisywali wszystko, co tylko o nich wiedzą, i utrwalali tym sposobem uczucia, które w nich rodzi widok tych cudów natury, gdzie indziéj nieznanych. To wszystko uczynione jest w tym celu, ażeby ktokolwiek zajął się kiedyś zebraniem i połączeniem tych różnorodnych wrażeń i wiadomości w jeden wzniosły obraz, godny miejsca, które będzie przedstawiał.

Dnia 6. Sierpnia, z żalem opuściwszy Ojców, mijaliśmy wioski Smardzewice, Cianowice, Krasieniec, Żarkowice, Masków. Wsie te, w położeniu wzgórzystém osiedlone, mają grunta prawie wszędzie gliniaste, tęgie, wapno w sobie zawierające. Tu natrafialiśmy bardzo często na Sparcetę dziko rosnącą, która, jak wiadomo, jest rośliną okolicom tylko żyznym i gruntom wapiennym właściwą. W téj stronie natrafiają się już dymne chaty wieśniaków. Wioski wyżéj wymienione, oprócz żyznéj ziemi, z innych jeszcze względów sprzyjają dobremu bytowi i wygodzie wsi mieszkańca. Sady około chałup, całą okolicę ożywiają.

Dobra Niedźwiedź, w powiecie miechowskim położone, a własnością hr. Wodzickiego będące, słyną w całéj okolicy pięknością zabudowań, a nadewszystko sławą w całéj Polsce głośnego ogrodu. Nieminęliśmy przeto Niedźwiedzia, ażeby i ten ogród i zarazem gospodarstwo tameczne poznać. Temu drugiemu jednak nie można było zadosyć uczynić. Nie zastawszy bowiem rządcy, nie mieliśmy od kogo ważniejszych dowiedzieć się szczegółów. Ogród w Niedźwiedziu godny jest zastanowienia, z tego mianowicie względu, że w nim widzieć można wiele drzew i krzewów, które u nas znane są tylko z nazwisk, a które z wielkiemi nakładami posprowadzane ze wszystkich części świata, pielęgnują się dotąd namiętném światłego właściciela staraniem. Wielkie oranżerye i treibhauzy w ogrodzie tutejszym, są bogate w mnóstwo roślin krajów południowych, a szczególniéj zamorskich. Prawda, że ogród, potrzebujący tyle do utrzymania kapitału ile niedźwiedzki, pod względem gospodarskim nie może być przykładem do naśladowania, jako więcéj już do ama-

torstwa należący. Winniśmy jednakże wdzięczność właścicielowi Niedźwiedzia, że powodowany miłością nauk, podaje nam sposobność do poznania tylu przedmiotów obcych i robi od dawna takie doświadczenia, które z czasem mogą się stać dla całego kraju korzystnemi.

Po przejrzeniu co do najdrobniejszych szczegółów ogrodu w Niedźwiedziu, udaliśmy się daléj. Przechodząc przez wsie: Brończyce, Waganowice, Wierzbice, Łąkowice, Gruszów, Sudołek, Nadzów, Winiary, Baranów, Zakrzów, wszędzie prawie mijaliśmy przed oczami grunta gliniasto-margliste, do uprawy ciężkie, ale niewymownie z natury żyzne. One to bowiem stanowią tak nazwane pola proszowickie, które od dawna uznane są za najurodzajniejsze. Na polach tych znajdowaliśmy między innemi rośliny: Hedysarum onobrychis, Adonis vernalis et atumnalis, Bupleurum rotundifolium, Euphorbia segetalis et exigua, Caucalis daucoides, Nigella arvensis, Saponaria vaccaria i t. p., które właściwe są zwykle gruntom wapiennym i najżyzniejszym. Urodzaje tu nędzne, plony na polach pełne owsa głuchego (Avena fatua), wsie nędznie pobudowane, w nich chaty dymne i najczęściéj nawet bez kominów, podwórza przed chatami pełne błota, i służące za miejsce do składania nawozów.

Mijaliśmy potém starożytne miasteczko Szkalmierz, otoczone urodzajnemi i pięknemi pszennego gruntu pagórkami; następnie wsie: Sokolniki, Kobylniki, Koryto, Czarnocin, Praglowiec, Pełczyska; aż nareszcie zatrzymaliśmy się w Złotéj, dla obejrzenia gospodarstwa.

Opuściwszy Niedźwiedź, im bardziéj zbliżaliśmy się ku Złotéj, tém przykrzéj było patrzyć na okolice lasów pozbawione. Grunta chociaż wszędzie gliniaste, obfite w wapno, a nawet w części dla roślin pożywne, w położeniu w prawdzie wzniesioném, lecz wszędzie niemal równém, jednakże mało urodzajne, gdyż plony na nich prawie powszechnie widzieliśmy nędzne, pozanieczyszczane owsem głuchym i przytém mnóstwem ostu i mleczu (Cnicus et Sonchus arvensis). Nędzne zabudowania włościan, najczęściéj chróściane, chaty dymne, drogi po polach i we wsiach pełne wybojów, zupełny brak drzew przy drogach, we wsiach i na polach; to wszystko kazało nam domyślać się, że mienie tutejszych mieszkańców w nienajlepszym być musi stanie.

Zanieczyszczenie gruntów chwastami, zdaje się tu pochodzić z zaniedbanéj i niestarannéj ich uprawy. To zanieczyszczenie na gruntach włościańskich, w wyższym nierównie stopniu spostrzegać się dawało, do czego, oprócz złéj i nieumiejętnéj ich uprawy, nieugórowanie, z przyczyny, że mało gruntów posiadają, najwięcéj się przyczynia.

Jakoż Złota, dobra hr. Wodzickiego własnością będące, a nad Nidą położone, już nawet zdaleka inaczéj zupełnie przedstawiają się oczom podróżującego. Na tutejszych gruntach widzieć można dowody innych zupełnie starań i troskliwości w ich obrabianiu. Drogi do Złotéj prowadzące, już z daleka miły podróżnemu widok przedstawiają, chłodzą go w czasie upałów swoim dobroczynnym cieniem, i do przyozdobienia żyznych brzegów Nidy niezmiernie się przykładają. Słowem, Złota, po ciągłym widoku bezleśnéj, pustéj i nieurodzajnéj okolicy, przedsta-

wiła się nam jak gdyby oaza piaszczystych pustyń Arabii. Przybyłego do saméj wsi, zaraz uderzają w oczy porządne zabudowania gospodarskie, oraz dom mieszkalny właściciela, ozdobiony pięknym spacerowym ogrodem. Chaty chłopków, chociaż dymne, jednakże dobrze utrzymywane; przed niemi na drodze i podwórzach, ochędóstwo przestrzegane, przyjemne nareszcie sadki; wszystko to upewniło nas, że właściciel Złotéj z prawdziwém zamiłowaniem cieszy się życiem wiejskiém, a pod umiejętnym jego zastępcy kierunkiem, wszystko odznaczał największy porządek, wszędzie był dowód sprężyście prowadzonego gospodarstwa.

Nieobecność rządzcy dóbr Złota, była główną przyczyną, że gospodarstwa tutejszego bliżéj nie poznaliśmy. Nie tracąc więc czasu, ledwie to zapisałem, iż folwark Złota posiada grunta gliniaste w położeniu równém; warszta rodzajna, do łokci 2 głęboka, spoczywa na glinie. W tym folwarku prowadzi się gospodarstwo trój-polowe. Trzecia część ugoru obsiewa się roślinami strączkowemi na paszę, lepsze zaś kawałki ziemi zajmują się w téj $\frac{1}{3}$ część koniczyną. — Pastwiska są bardzo szczupłe.

W folwarku Biskupice, gdzie grunt orny stanowi glinka biała w położeniu równém, zaprowadzony jest system 8-polowy z koleją plonów następującą:

1. Ugór gnojony, ale nie cały.
2. Ozimina.
3. Rośliny strączkowe.
4. Jęczmień z koniczyną.
5. Koniczyna do skoszenia na dwa razy.
6. Wyka.
7. Ozimina.
8. Owies.

Do tego folwarku należy łąk dosyć.

Fol. Lubywidz ma grunta złożone z glinki żółtawéj w położeniu górzystém.

Tu prowadzi się systemat 4-polowy z koleją plonów taką:

2. Jarzyna i dwuletni ugór.
1. Ozimina.

Opuściwszy nigdy niezapomniany Ojców, coraz mniéj lasów spotykaliśmy. Za Szkalmierzem, jak wspomniałem, jest okolica bezleśna, dla tego téż najczęściéj tu widzieć można budowle z chróstu plecione. W Złotéj dopiero zobaczyliśmy nie wielki las, bardzo starannie utrzymywany. W nim widzieć można piękne gajniki, tak z naturalnego, jako téż i sztucznego odmłodnienia powstałe.

Opuściwszy Złotę, postępowaliśmy po gruntach bardzo żyznych. We wsi Skorocicach, widzieliśmy wielkie pokłady gipsowych skał, z obszernemi jaskiniami. Na tych skałach postrzegać się dają rzadkie gatunki roślin, między któremi zwróciły naszą uwagę: Ostnica włosista i piérzasta (Stipa capillacea et pennata), tudzież Erigium campestre. Przytém zastanowił nas ten szczegół, że w tutejszych okolicach używa się gips w stanie skalistym do budowy, z którego widzieliśmy wystawione wszystkie prawie budowle dworskie i znaczną część włościańskich.

W bliskości wsi Skorocice, widzieć można na polach groby Arganów z dochowującemi się dotąd ich ciałami, w zupełnéj poniewierce zostające.

Zbliżając się do Wiślicy, widzieliśmy często, chociaż nie na dużych przestrzeniach, uprawiany koper włoski i anyż. Gród Wiślica, liczący się u nas do najstarożytniejszych, zbudowany

na skałach gipsowych, zdobią dwa kościoły, z których jeden wystawiony przez Władysława Łokietka, pamiętny jest tém, że w nim Kazimierz Wielki podpisał prawo dla Polski.

Niedaleko od miasta Wiślicy leżą dobra Czarkowy, własnością księcia Radziwiłła będące; przy zwiedzaniu ich zapisałem, co następuje: Dobra te składają się z ośmiu folwarków:

1. W folwarku Czarkowy są grunta pszenne, składające się z glinki; mają one warsztę rodzajną na ½ łokcia głęboką, spoczywającą na warszcie dolnéj przenikliwéj. W tym folwarku urządzono systemat 9cio-polowy z następującą rotacyą:

1) Ziemniaki gnojone (tu przeznacza się całkowity nawóz).
2) Jęczmień z koniczyną czerwoną.
3) Koniczyna na dwa razy koszona.
4) Ugór z koniczyny (tu raz się kosi).
5) Pszenica.
6) Groch i mieszanka (z owsa, jęczmienia i soczewicy, do skoszenia na zielono).
7) Żyto po grochu, a po mieszańce pszenica.
8) Mieszanka (na połowicznym nawozie).
9) Pszenica.

Owsa, jak się okazuje z téj rotacyi, nie sieją; ponieważ i nie ma na niego miejsca i trudno byłoby siać po nim pszenicę, o którą tu najwięcéj chodzi. Każda zmiana w tym folwarku ma po 50 mórg. Siana zbierają tu do 30 fur 4ro-konnych. Owiec przez zimę utrzymuje się 1,000.

2. Folwark Krzeczonów ma grunta podobne czarkowskim, i położenie ich także równe. Ponieważ grunta do tego folwarku należące, są bliżéj i daléj zabudowań folwarcznych, dla tego téż w prowadzeniu gospodarstwa dwóch się systematów trzymają. Na gruntach bliższych zabudowań, zaprowadzono systemat 10cio-polowy, każde pole po 70 mórg. Na odleglejszych zaś gruntach trzymają się systematu 4ro-polowego, a każda zmiana po 25 morgów zawiera.

Systemat 10cio-polowy ma koléj plonów następującą:

1) Kartofle na świeżym nawozie.
2) Jęczmień z koniczyną.
3) Koniczyna do zbioru na dwa pokosy.
4) Ugór z koniczyny.
5) Pszenica.
6) Ugór.
7) Pszenica.
8) Groch i mieszanka.
9) Żyto po grochu, a po mieszance pszenica.
10) Owies.

Systemat zaś 4ro-polowy, ma następującą rotacyą:

1) Ozimina (tu najwięcéj sieje się żyta).
2) Owies z koniczyną białą.
3) i 4) Pastwisko.

Grunta podług tego systematu uprawiane, są więcéj piaskowate.

W folwarku Krzeczonów zbiera się rocznie do 70 wozów 4ro-konnych siana. Przez zimę utrzymuje się tu 2,400 do 2,500 sztuk owiec.

3. Folwark Sokolina ma grunta składajace się po większéj części z glinki, w położeniu wzgórzystém. I w tym folwarku trzymają się dwóch w prowadzeniu gospodarstwa systematów. Na gruntach bliższych folwarku

urządzony jest systemat 10cio-polowy, po 30 morgów w każdéj zmianie. Na odleglejszych trzymają się systematu 4ro-polowego, a każda zmiana ma po 20 morgów.

Następstwo płonów w tych systematach jest zupełnie to samo, które przy fol. Krzeczonów wymieniłem. — Folwark Sokolina łąk ma bardzo mało, bo zbiera do roku zaledwie 3 do 4ch wozów 4ro-konnych siana. Owiec przez zimę utrzymuje 800.

W tych trzech folwarkach po piérwszym zbiorze koniczyny, uprawia się rzepak zimowy, a po nim pszenica.

Przy folwarku czarkowskim jest gorzelnia na 32 korce dziennego zacieru, i browar piwny po 5 korcy waru dziennego. Oprócz tego jest tu wielka kopalnia siarki, która corocznie 4,000 centn. czystéj siarki dostarcza. Siarka najwięcéj sprzedaje się do Warszawy. Kopalnia ta przynosi 15 — 20,000 złp. rocznéj intraty.

W każdym folwarku jest młockarnia, przy nich sieczkarnie, a przy dwóch tylko młyn do mielenia surowców. —

We wsi kościelnéj Sokolina, jest młyn wodny na stawie.

Ta część dóbr Czarkowy, ze trzech wyżéj wspomnionych folwarków złożona, położona jest po prawéj stronie Nidy. Po lewéj téjże rzeki stronie, jest pięć folwarków, do tychże dóbr należących. Z tych piérwszy, Szczytniki czarkowskie, ma grunta częścią sapowate, piasczyste, częścią zaś iłowate, rędzinne, w położeniu równém. Systemat gospodarowania na gruntach bliżéj folwarku położonych, jest 4ro-polowy, na odleglejszych zaś 5cio-polowy.

W 4ro-polowym systemacie, koléj płonów jest następująca:

1) Ugór nawożony.
2) Ozimina (w części żyto, a w części pszenica).
3) Owies z koniczyną białą.
4) Koniczyna na pastwisko.

Systemat 5cio-polowy, na odleglejszych gruntach tego folwarku zaprowadzony, ma następującą rotacyą:

1) Kartofle na świeżym nawozie.
2) Jęczmień z koniczyną.
3) Koniczyna.
4) Ozimina (najwięcéj żyta).
5) Owies.

Folwark ten zbiera corocznie 500 do 600 wozów 4ro-konnych siana i utrzymuje przez zimę 500 do 600 owiec, i 20 do 30 sztuk stadniny.

Do drugiego folwarku, Piaski wielkie, należące grunta, są to w części piaski sapowate, a w części iły rędzinne. Położenie tych gruntów jest wszędzie równe. W tym folwarku utrzymuje się systemat 4ro-polowy z koleją płonów następującą:

1) Ugór gnojony.
2) Ozimina.
3) Owies z koniczyną białą.
4) Pastwisko (tu 3cia część zmiany zajmuje się pod uprawę kartofli, na świeżym nawozie sadzonych).

Każda zmiana w tym systemacie, ma po 100 do 120 morgów przestrzeni; w tym folwarku zbiera się do 200 wozów 4ro-konnych siana i przez zimę utrzymuje się 1,500 sztuk owiec.

Folwark trzeci, Budzyń, ma także grunta jak w folwarku Piaski i podobnież w położeniu równém. Tu urządzony jest systemat 10cio-polowy. Ze zmian 10ciu pięć obsiewa się, a pięć pod pastwiskiem zostaje. Koléj płonów w tym systemacie jest następująca:

1) Ugór gnojony.

2) Ozimina.
3) Kartofle.
4) Owies i jęczmień z koniczyną białą i czerwoną.
5) Koniczyna do skoszenia.
Reszta lat pastwisko.

W tym folwarku w lecie stawa najwięcéj owiec, bo do 3,000. W zimie zaś 400 do 500. Siano zbiera się łącznie z folwarkiem Piaski wielkie.

Folwark 4ty, Smągorzew, którego grunta stanowi glinka popielata. Warszta rodzajna, najwięcéj na łokieć głęboka, spoczywa na piasku wapiennym. Grunta te w jednéj części zbliżają się do rędzinnych, w drugiéj zaś są sapowate. — Położenie ich jest więcéj wzgórzyste. W tym folwarku trzymają się systematu 9cio-polowego z następującą rotacyą:

1) Kartofle nawożone.
2) Jęczmień z koniczyną białą i czerwoną.
3) Koniczyna do zebrania.
4) Ugór z koniczyny.
5) Ozimina (w miejscach sapowatych żyto, a w innych pszenica).
6) Ugór gnojony.
7) Ozimina (pszenica).
8) Groch i mieszanka.
9) Owies.

Systemat ten ma być zmieniony na 10cio-polowy, w którym przybędzie ozimina po grochu i mieszance, a po niéj dopiero owies. Każda zmiana w tym systemacie ma po 30 mórgów. Na gruntach odległych od zabudowań tego folwarku, zaprowadzony systemat 7mio-polowy z następującą rotacyą:

1) Ugór.
2) Żyto i pszenica.
3) Owies z koniczyną białą.
Rok 4ty, 5ty, 6ty i 7my pastwisko.

Folwark ten zbiera do 30 wozów 4ro-konnych siana i przechowuje przez zimę 800 do 900 owiec.

Ostatni folwark dóbr czarkowskich jest Konary, grunta po większéj części ma kamienisto-wapienne, częścią próchnie, a częścią piaski. Położenie tych gruntów jest wzgórzyste. W tym folwarku zaprowadzone są dwa systemata gospodarowania, to jest 5cio-polowy na gruntach przyległych zabudowaniom, a 7mio-polowy na odległych gruntach.

Systemat 5cio-polowy ma koléj plonów taką:

1) Kartofle na nawozie.
2) Jęczmień ze sparcetą.
Rok 3ci, 4ty i 5ty sparceta.

Systemat zaś 7mio-polowy ma następującą rotacyą:

1) Ugór gnojony.
2) Ozimina.
3) Owies ze sparcetą.
Rok 4ty, 5ty, 6ty i 7my sparceta.

Ten folwark siana nic nie zbiera; przez zimę utrzymuje 400 do 500 sztuk owiec.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego Kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie 1 talar 15 sgr., czyli 9 złp., i przyjmuje się **po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.**